

Człowiek z właściwościami

Anthony Storr

Samotność. Powrót do jaźni

przełożyli: Jerzy Prokopiuk,

Przemysław Jan Sieradzan

Wydawnictwo W.A.B.

Warszawa 2010

Książka Anthony'ego Storra jest odważną próbą polemiki z tymi teoriami społecznymi, które lokują aktywność i uczucia ludzkie wyłącznie w kontaktach z drugim człowiekiem. Storr, powołując się na wcale liczne przykłady, udowadnia, że związki interpersonalne nie muszą być jedynym źródłem spełnienia. Są bowiem takie obszary ludzkiej działalności (przede wszystkim sztuka, filozofia, nauka), które doskonale potrafią zagospodarować uczucia – bez konieczności wiązania się z osobą fizyczną. Paradoksalnie, samotność dla tych osób stanowi dodatkowy bodziec emocjonalny i zdrową pożywkę dla wyobraźni. A ta w określonych okolicznościach pozwala tworzyć muzykę, literaturę, formułować idee, w skrajnych przypadkach po prostu przeżyć.

Różne są rodzaje i okoliczności, w których człowiek styka się z samotnością. W przypadku samotności narzuconej, na przykład więzieniem, wyobraźnia, wiedza, pamięć pozwalają przetrwać najszorstsze warunki. Deklamowanie utworów literackich, nucenie muzyki (matka dyrygenta Antala Doratiego nuciła w odosobnieniu więziennym wszystkie kwartety Beethovena), wirtualne podróże po miejscach, które się zwiedzało, po uliczkach, którymi się chadzało. Storr nie ma wszakże wątpliwości – tego typu autoterapia możliwa jest tylko u ludzi o bardzo mocnych charakterach, całkowicie niezależnych mentalnie od warunków narzuconych z zewnątrz. Powołuje się na eksperymenty naukowe, w których izolacji podlegali ochotnicy, i nawet oni, chociaż wiedzieli, że w każdej chwili mogą zrezygnować, nie byli w stanie wytrzymać obciążenia.

Przez bardzo długi czas, aż do narodzin społeczeństwa przemysłowego, cywilizacja nasza opierała się na kulturze wspólnoty, problem jednostki i jej samoistności zepchnięty był na dalszy plan. Wzrostu roli jednostki Storr dopatruje się w kilku różnych od siebie przyczynach: etyce protestanckiej, rozwoju miast i rozluźnieniu więzów społecznych oraz pojawieniu się artysty pojmowanego podług kryteriów nam współczesnych, wedle których bardziej od umiejętności ceniona jest osobowość. Do tego dodać należy jeszcze elementy istniejące w naszej kulturze już dawniej – gatunek literacki zwany autobiografią i eremityzm.

O samotności narzuconej przemocą wspominałem wyżej. Są wszakże ludzie – nie stanowią jednak większości – którzy samotność sobie niejako wybierają. Przy czym słowo to brzmi w odniesieniu do nich o tyle myląco, że są oni samotni według powszechnie przyjmowanego kryterium, które prawdziwe szczęście i spełnienie jednostki sytuuje wyłącznie w relacji z dru-

gim człowiekiem. Tak naprawdę samotność nie jest synonimem braku emocjonalnego kontaktu między ludźmi. Przekonują o tym przykłady ludzi wybitnych, którzy w pełni się realizują w twórczej pracy i to ona zagospodarowuje emocje, czyni ich spełnionymi. Niektórzy z nich, jak na przykład Beethoven, substytuują sobie w ten sposób traumatyczne przeżycia z dzieciństwa, które skazałyby ich na ciągłą pustkę. Sztuka w takich przypadkach nie załatwia wszystkiego, przykład Beethovena i jego życia prywatnego jest tego doskonałym przykładem. Jej wpływ potrafi być wszakże na tyle silny, że wszystko inne schodzi na drugi plan. Storr zauważa u Beethovena i twórców do niego podobnych pod względem sytuacji egzystencjalnej pewien charakterystyczny rys ich działalności – mianowicie bardzo osobisty, lekceważący odbiorcę charakter dzieł, zwłaszcza dzieł późniejszych. Jest to twórczość manifestacyjnie introwertyczna, jakby odwrócona do publiczności plecami. Prawdziwym towarzyszem staje się talent, osoba nim obdarzona przestaje być *de facto* samotna.

Twórczość może stanowić antidotum na porażki w kontaktach interpersonalnych, ale nie dotyczy to wyłącznie ludzi wybitnych. Pisanie dzienników, wszelkiej maści tekstów konfesyjnych, malowanie obrazów stanowi doskonałe remedium antydepresyjne, często zalecane przez terapeutów. To pozwala odzyskać utracone „ja”, niemożliwe do rekonstrukcji w bezpośrednim kontakcie z człowiekiem. Rezultatem odrzucenia, niemożności otwarcia się na innych jest zwykle depresja, a depresja i samotność są towarzyszkami nieodłącznymi. Wówczas człowiek zrazu skłania się ku własnemu wnętrzu, tam poszukuje ukojenia, nie zaś w zderzeniu z zewnętrzem.

Szczególnie bliska jest więc autorowi książki myśl Carla Gustava Junga, według którego podmiotowość polega na uświadomieniu sobie

przez człowieka własnej indywidualności, a praca nad własną indywidualnością – na przykład poprzez proces twórczy – wymaga samotności.

Z całą pewnością książka Storra dokonuje przewartościowań w pojęciu samotności, pozytywnie waloryzuje owo zjawisko. Dotyczy to zarówno twórczości, jak i życia zwykłego, toczącego się na zdecydowanie niższych diapazonach emocjonalnych. Nie jest to jednak postawa absolutyzująca – raczej chęć wypośrodkowania, próba zwrócenia uwagi, że człowiek czerpiący soki życiowe wyłącznie z kontaktów z innymi nie może być jednostką w pełni samodzielną. Dopiero umiejętność odnajdywania się w samotności czyni człowieka prawdziwie mobilnym.

Adam Adamczyk